Przegląd Kościelny

Nr. 13. Poznań, 25 Września 1879. **Rok I.**

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi 2 fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Szkoła.

II.

Prawo Kościoła do wychowania i szkoły.

Najwyższą władzą szkolną na świecie, nauczycielem całéj ludzkości jest Kościół św. Z nieba pochodzi posłannictwo i namaszczenie jego od Pana samego, któremu „wszystka władza dana w niebie i na ziemi;" jego powaga i władza wyższa jest dla tego i świętsza nad wszelki „majestat" ziemskiego prawa. Mówi Pismo Boże, że Król jedyny w królestwie socyalnem, zanim pożegnał tę ziemię, ogarnął rzutem Boskiego swego oka z wyżyn Góry Oliwnéj, jakoby spojrzeniem pożegnania, raz jeszcze wszystkie narody i odezwał się do wybranych reprezentantów i filarów swojego Kościoła pamiętnemi słowy: „Idąc na wszystek świat, opowiadajcie Ewangelią wszemu stworzeniu, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał" (Mat. 28, 19. Mar. 16, 15). Tem dał on prawo społeczne ludzkości, bo wypowiedziawszy przedtem: „dana mi jest wszystka władza w niebie i na ziemi," powagą Boską otoczył posłannictwo, które dał Apostołom, a tą samą władzą wywołał urząd nauczycielski, mocą któréj „książęta królują, a prawodawcy sprawiedliwość rozstrzygają."

Wyjść na cały świat, wszystkie narody uczyć rozkazał Pan Apostołom, Kościołowi, a więc na wszystkich rozlewać święte wpływy nauki, — i wielkich i maluczkich, uczonych i prostaczków, starce i dzieci, cały rodzaj ludzki poddał pod tę władzę i postawił Kościół jako jedyną pochodnię ludzkiego ducha na ziemi, jako jedyną skarbnicę wszystkiéj dla niego umiejętności. Pasterzami wszystkich wiernych postanowił Pan Apostołów i ich następców, Biskupów, a zatem pasterstwo oddał nie tylko nad dorosłymi, ale i dziećmi i młodzieżą, jak to sama natura rzeczy wskazuje, bo jeżeli uznał Zbawiciel potrzebę uczenia i prowadzenia „owiec", a więc wszystkich, to jakże miał był wykluczyć dzieci z pod téj opieki? Samo przecież doświadczenie wskazuje, że opiekę nad dorosłymi wtenczas tylko zbawienny wieńczy skutek, kiedy już w kwiecie wieku prowadziła ich ręka troskliwego nauczyciela i duszę przysposobiła na święte, zbawienne wrażenia. „Uczcie ich chować wszystko, com wam kolwiek przykazał," powiedział Zbawiciel do pierwszych ludu chrześciańskiego nauczycieli, to znaczy: przyzwyczajajcie ludzi do onego życia w cnotliwości, do któregom was zobowiązał. Gdzie zaś chodzi o przyzwyczajenie do dobrego, tam potrzeba przedewszystkiem serca dziecęcego, młodzieńczego z wrażliwością i idealnością jego. Dziecko, równie jak młodzieniec i mąż poważny zobowiązane jest do życia chrześciańskiego; a strasznie to trudno dorosłemu dopiero nagiąć wolę do zasad aż dotąd zupełnie obcych, kierować duszę jego na nowe i nieznane drogi. To pewna, że jakbądźbyśmy tłomaczyli słowa Zbawiciela, zawsze zamknięty w nich dyplom Boży, przyznający Kościołowi zupełne prawo do szkoły i wychowania. Kościół pod względem duchowym jest matką wszystkich odrodzonych w wodzie chrztu, matką dobrowolnie uznaną przez wszystkich chrześcian, daną im przez Boga samego w chwili, kiedy się odrodzili i odradzają, aby je żywiła nieba pokarmem na drodze do Syonu niebieskiego i dla tego mają jego dzieci prawo naturalne do macierzyńskiéj jego opieki, on zaś obowiązek odpowiadania ich wymaganiom. Jak każde dziecko z prawa natury domagać się może trudów i pracy wychowania od matki swojéj, i z prawa natury, kiedy je pominęła, na sądzie ostatecznym sprawiedliwie, wedle zapewnienia Zbawiciela, wołać będzie: „przeklęta matka, co mnie zrodziła," tak samo każdy chrześcianin ma prawo domagać się wychowania pod wpływami i wedle zasad Kościoła i żądać, aby instytut wychowania, szkoła, pod Kościoła opiekę była oddaną, jego wpływem otoczoną i namaszczoną jego poświęceniem. Jak rodzicom samo prawo natury przyznaje wpływ na szkołę i jéj ustrój, tak postawiło prawo Boże Kościół jako matkę duchową obok szkoły, przez szkołę ułatwiwszy mu tylko spełnienie zadania, zamkniętego w posłannictwie Zbawiciela: „idąc tedy nauczajcie."

Kościół też z chlubą podjął zaraz z początku swojego istnienia spełnienie tego zadania, a świat, odkąd tylko prawo bytu mu przyznał, aż w najodleglejsze czasy, bo do końca XVIII wieku, nie odmawiał mu nigdy tego prawa do szkoły, do którego legitymacyą od samego Boga odebrał. To świadectwo daje mu historya, a zapisane ono złotemi litery na pierwszéj karcie historyi każdego narodu, bo wszystkie one, jakie istnieją, wyprowadził Kościół z puszcz i lasów niedostępnych, wszystkie ucywilizował, podniósł, ukształcił. Historya jego działalności to obraz słońca, co się wychyliło z poza gór niedostępnych i milionami promieni obejmowało z wolna naród po narodzie. Jak każdy z jego apostołów wśród puszcz niedostępnych obok kapliczki stawiał szkołę, tak przez wszystkie późniejsze czasy aż do końca ośmnastego wieku szkoły elementarne, gimnazya i uniwersytety stały wyłącznie pod nadzorem Kościoła, wzniesione i podtrzymywane funduszami kościelnemi. I nikt mu tego prawa nie odmawiał, nikt inny, a tem mniéj państwo, o monopol szkoły się nie ubiegał, a ogólne było przekonanie, że nauka i wychowanie w najrzetelniejszych, najpowołańszych i najtańszych znajdowały się rękach, i nieograniczonem zaufaniem otaczało społeczeństwo te szkoły.

Kościół jedyny miał prawo nadzoru nad szkołami ludowemi, średniemi i nad akademiami. Ostatnie od Papieży tylko odbierały swoją sankcyą, swoje prawa i zakres działalności swojéj. Ileżby nazwisk i liczb potrzebaby tu wymienić, ażeby odsłonić wieniec zasług Kościoła, jakie położył, spełniając posłannictwo Zbawiciela: „idąc tedy nauczajcie wszystkie narody." Ileż to uniwersytetów wzniósł Kościół, ile dusz wielkich ukształcił, a jak piękne pod względem najwyższéj nauki głosił zasady! Wypowiedział je historyk ówczesnéj epoki rozkwitu nauk pod skrzydłami Ko-

ścioła prof. Janssen: „Uczono, mówi on, że jest podwójny porządek nauki; naturalny jeden, obejmujący rzeczy, które rozum dościga, nadnaturalny drugi, obejmujący wszystkie prawdy objawienia; a oba uniwersytet uwzględnić musi. Jak Kościół żywą jest jednostką i całego obejmuje człowieka, tak dążyć powinna nauka do żywéj jedności, do punktu środkowego wszystkiego wyższego życia; musi powrócić do Boga, jako źródła, z którego wyszła. Żaden uczeń nauki nie powinien chcieć służyć sobie samemu, żadnéj nauki nie wolno uważać, jakoby była celem saméj sobie, i żadnéj nie wolno podnosić na ołtarz dla niéj saméj, ale każda musi prawdzie służyć, musi być służebnicą w świątyni wiary; tam zaś, gdzie się wielmoży pycha i występek, rozkwitnąć ona nie może.“ Jak piękne, prawdziwe zasady!

Kościół jednakże, chociaż miał monopol nauki w swych rękach, nie był tyranem, ani samolubem. Przeciwnie każdemu było wolno, kto tylko chciał, zakładać szkoły ludowe i średnie, a nikt mu nie tamował rozwoju, nikt go nie krępował, jeżeli tylko nie psuł młodzieży moralnie i błędów niechrześciańskich nie rozszerzał, bo wtenczas, ale też tylko wtenczas, powaga Kościoła występowała przeciw niemu.

I po tak zwanéj reformacyi jeszcze przyznawano Kościołowi władzę nad szkołą, bo chociaż Luter, w konsekwencyi idei cezaropapizmu, panującym książętom obok prawa zwierzchnictwa nad Kościołem to samo prawo przyznał i nad szkołą, książęta wykonywali je jako „biskupi“ i duchownym oddawali inspekcyą nad szkołami. W najważniejszych traktatach państwowych po wieku XVI szkołę uwzględniano jako annexum wyznania. Tak w instrumencie pokoju westfalskiego, tak i w traktacie z r. 1803. Kościół dla tego wobec szkoły ma swoje historyczne prawo, którego żadne państwo, żadna dynasta w świecie obalić nie może. Piętnaście wieków mówi za nim, a to powaga, któréj równéj żadna w świecie nie ma instytucya. A jeżeli mimo to bądź to ministeryum, bądź też przypadkowo w państwie liczebnie przeważająca partya, chrześciaństwu przeciwna, niweczy prawo półtora tysiącem lat uświęcone i usprawiedliwione, to skutkami w rychle to zniweczenie pomści się na państwie, które na to pozwala i spokojnie téj pracy się przygląda. „Kościół chrześciański, powiedział słusznie Krummacher, przez szkołę wielkie usługi oddaje państwu jako Boskiéj instytucyi i zapewnia mu byt, łącząc je ze światem niewidzialnym. Przypomina mu przez to najwyższe jego posłannictwo. Bo jak każdy chrześcianin wierzy i wie, że życie jego ziemskie nie ma celu w sobie, ale jest środkiem i drogą do życia i bytu wyższego, szkołą wiary, nadziei i miłości; tak i państwo chrześciańskie nie może być niczem innem, jedno Kanaan chrześciańskiem, i nie może mieć innego najwyższego celu ponad ten jeden, ażeby w niem i we wszystkich jego członkach urzeczywistniło się królestwo Boże. Jeżeli zaś państwo ten cel zapoznaje, to kwitnąć może przez pewien przeciąg czasu jako państwo kupieckie, jak Fenicya i Kartagina, albo jako despotyzm, jak Turcya, ale zaród upadku nosi w sobie i skamienieje, jak państwo chińskie. Im bardziéj uchodzi z pośród ludzkości woń prawdy Bożéj, im mniéj ją ogarnia, tem bardziéj chylą się państwa do upadku, rozrywają się i rozchodzą, jak tego dowodem żywym historya państwa żydowskiego. Historya święta tablicą jest groźby i upomnienia dla państw i narodów.“

Zbawiciela i historyą ma Kościół po swojéj stronie w obronie prawa swojego do szkoły; za niem mówi prócz tego i sam cel szkoły. Szkoły zadaniem jest uczyć i wychować, wpoić w duszę młodzieży p r a w d ę, s p r a w i e d l i w o ś ć i m i ł o ś ć, trzy pierwiastki społecznego szczęścia i rozkwitu. Tym, co szkołę pojmują tylko jako instytucyą nauki, przypominamy starą zasadę: voluntas sequitur intellectum, — jakie wychowanie i życia zasady, takie woli objawy. Szkoła wychowuje człowieka dla celów społecznych i dla celu nadprzyrodzonego, a gdyby pierwsze możliwe było bez Kościoła, to już drugie tylko Kościół dopełnić może.

Dla p r a w d y trzeba pozyskać duszę dziecka, młodzieńca, zamiłowanie prawdy w niéj obudzić, bo prawda jest węzłem społecznym. Różnice zdań, zboczenia od prawdy wywołują w państwie partye, koteryę, rozrywają jedność, przedewszystkiem zaś wybryki przeciw prawdzie moralnéj zatruwają państwo, chociażby i w największym stało rozkwicie. Prawdy pole nie należy do państwa, bo państwa zadaniem jest tylko obrona prawa, bezpieczeństwa i dobrobytu obywateli; państwo jest reprezentantem władzy, nie wiedzy prawdziwéj; prawda własnością jest Kościoła, jéj obrona Kościoła zadaniem. „Filarem i utwierdzeniem prawdy“ (I. Tym. 4, 15) nazwany, postawiony został stróżem nauki, by patrzał i śledził, czy rozum ludzki prawdzie Boskiéj walki nie wypowiedział, czy objawienia nie zaczepił. I cóż z tą prawdą, jeżeli ją państwo swoją opieką otoczy? Czy nie rychło stanie się środkiem gwałtu, artykułem modnym ducha czasu, służebnicą partyi w państwie dominującéj? Wszakżeż nauczyciel prawa, który w Paryżu w 1788 roku chwalił francuzką monarchią, w rok potem gardłować musiał za Rzecząpospolitą; filolog niemiecki, który wynosił w 1870 r. Antygonę Sofoklesa, że prawo Boże postawiła ponad prawo tyrańskie Kreona, w dwa lata potem innéj musiał uczyć prawdy gwoli walki kulturnéj. Gorżką prawdę wypowiedział pod tym względem o nauce niemieckiéj protestant Konst. Frantz (Die preuss. Intelligenz und ihre Grenzen), zastanawiając się nad wyrzeczeniem profesora Du Bois Reymond, który berliński uniwersytet nazwał „regimentem przybocznym Hohenzollernów.“ „Cóż z nauką, jeżeli ze służby prawdy wchodzi w służbę interesów państwa? A cóż z wolnością nauki, jeżeli nauka sama idzie w niewolę, chociażby i własny pan ją głaskał? Niczem nauka i jéj wolność, jeżeli duchy niewolnicze kształci?“

Prawda własnością jest ducha, duchowi stać na jéj straży, a potęgą duchową w społeczeństwie ludzkiem jest Kościół; dla tego Kościołowi jedynemu przysługuje straż nad prawdą, któréj uczą, albo, lepiéj się wyraziwszy, uczyć mają w szkole. I dopóki Kościół główną miał władzę nad szkołą, od szkoły elementarnéj do uniwersytetu, dojrzewały duchy, którym dzisiajsi koryfeusze nauki w niczem nie dorośli, jak Albert Magnus i Tomasz z Akwinu; uniwersytety kwitnęły, młodzież się uczyła i skupiała się około katedr w liczbie, za jaką dzisiejsze społeczeństwo i na najliczniejszym uniwersytecie napróżnoby się oglądało. Prawda zaś sama i nauka chyba tylko w ustach tysiąców dzisiajszych Piłatów, co się pytają ze zdziwieniem: „co jest prawda?“ Kościołowi zaprzeczono prawa do szkoły, a ta szkoła, mówi szwajcarski radykał dr. Wagner:

1) dzisiaj zanadto jest bezsilną, ażeby podać mogła młodzieży naukę, coby w ciało i krew jéj przeszła i korzyści w późniejszem życiu przyniosła;

2) nie umie nauczyć młodzieży korzystać rozumnie z nauki i wyzyskać ją w życiu praktycznem;

3) przepełnia młodzież wstrętem przed dalszem kształceniem się, przesyca i nuży siły duchowe;

4) charakteru nie kształci, bo do powierzchowności przyzwyczaja, wyśmiewa wszystko, co poważne, idzie za prądem czasu. „Ze szkoły naszéj, mówi on, wychodzi pokolenie z nierozwiniętemi zmysłami i uśpionemi władzami myśli, bez energii duchowéj, bez karności moralnéj, bez charakteru.“ Skarga rzeczywiście gorżka z ust liberalnych i z kraju, który się ojczyzną nazywa wolności!

Obok poczucia prawdy kształci szkoła poczucie s p r a w i e d l i w o ś c i, ale daremną jéj praca, jeżeli bez Kościoła ją podejmuje. I państwo dyktuje prawa, broni sprawiedliwości, występuje w obronie uciśnionego i pokrzywdzonego,

każdemu oddaje, co mu się należy, ale to pielęgnowanie prawa i słuszności jest czysto przedmiotowem, polega na zewnętrznym przymusie i na negacyi. Inną jest sprawiedliwość, którą przez wychowanie dorastających pokoleń chce szkoła osięgnąć. Jest ona cnotą moralną i polega na sumieniu, w ostatniéj instancyi na wierze w Boga, który dobre nakazuje i nagradza, złe zakazuje i karze. Tu chodzi o moralność, a téj stróżem, nauczycielem tylko Kościół być może, i Kościołowi pod tym względem nie tylko człowiek pojedyńczy, ale całe ludzkie społeczeństwo, nawet i państwo jest podległe. Nauka moralności jest czemś ogólnem, nie może być narodową, — dla tego nie państwo, ale Kościół jéj nauczycielem być musi. Potwornąby była, gdyby państwo jéj uczyć miało, bo zasady państwa w takim razie pierwszemi moralności pierwiastkami byćby musiały. W Chinach czynem moralnym jest wyrzucanie dzieci, w Indyach palenie wdów razem z trupami mężów, we Francyi tylokrotnie rewolucya i królobójstwo, — gdzież tam o moralności mowa? Sprawiedliwość jest cnotą, która na sumieniu polega, sumienie zaś wiarą się kieruje, a szkołą wiary jest Kościół. Kościół tylko wnika w sumienie, do którego droga państwu jest zamkniętą, bo „de internis non judicat praetor.“ Zamknięte dla tego pozostanie zawsze dziecka, młodzieńca sumienie, jeżeli droga do niego Kościołowi będzie odciętą, obcą mu będzie cnota moralności, sprawiedliwości, dopóki jedyny sumienia znawca i badacz, jakim jest kapłan, od niego będzie odpychany. Owoce tego dzisiaj na rynkach i miejscach publicznych przed oczami naszemi. Z najwyższych ust płynęła już skarga, że młodzieży, szkole potrzeba namaszczenia religii, pomocy Kościoła. „W pierwszéj linii, mówi słusznie rozrządzenie król. rejencyi w Kassel z 16 sierpnia 1878, potrzeba ożywienia prawdziwie religijnego usposobienia, jako najpewniejszéj podpory moralności. Nie o naukę religii chodzi tu tylko, ale o obudzenie i pielęgnowanie życia religijnego, które się objawia w wewnętrznéj harmonii uniwersalnego życia duchowego, w wewnętrznem udoskonaleniu obrazu Boskiego w człowieku.“ O dzisiejszych nauczycielach moralności powiedziałby Apostoł narodów: „Quomodo praedicabunt nisi mittantur?“ (Rzym. 10, 15).

Wpojenie cnoty m i ł o ś c i, miłości bliźniego, bez któréj społeczeństwo ludzkie, chociażby i najlepsze miało prawa, ostać się nie może, również zadaniem jest szkoły. Prawda oświeca rozum, sprawiedliwość kieruje wolą, miłość uszlachetnia serce człowieka, — wszystkie te trzy momenta składają się na doskonałego człowieka. Człowiek rozumu tylko jest zimny jak lód, człowiek żelaznéj sprawiedliwości łamać i kruszyć tylko umie, człowiek miłości krępuje dopiero serce. Szkoła za ideałem gonić powinna, powinna pragnąć wychować doskonałego człowieka: oddanego prawdzie, sprawiedliwości hołdującego, miłością tchnącego. Od wieku miłość bliźniego prawdziwym problematem wychowania się stała; egoizm znamieniem jest charakterystycznym naszego czasu, królem nowszéj polityki. Obcą społeczeństwu jest miłość bliźniego, ofiarność, bo nie uczy jéj szkoła, oderwana od Kościoła. Z ramienia państwa uczyć jéj nie może, nie będzie, bo państwo reprezentantem jest surowości, twardéj i żelaznéj sprawiedliwości, wedle zasady: fiat justitia, pereat mundus. Rozróżnia ono tylko zimne „moje i twoje“, i zna tylko stanowcze: „ty musisz.“ Kto przed tem głowy nie zegnie, ten karze podpada. Państwo jako takie nie zna litości; ostatniego talara biednéj wdowy musi brać wykonawca prawa na pokrycie podatku, chociażby zaraz potem jéj dzieci z głodu umrzeć miały; za jeden koszyk perek wzięty w największéj nędzy piętnuje mianem „złodzieja“ i karze więzieniem. Zna ono tylko zimne wykonanie woli prawa, — miłość zaś jest rzeczą serca! Jednem słowem: państwo nie zna miłości, a że jest zasadą: n e m o d a t q u o d n o n h a b e t, państwo w miłości wychowywać nie może.

Ale Kościół Chrystusowy na miłości jest zbudowany, jaką Bóg objął człowieka w tym celu, by tą samą miłością podnieść człowieka do Boga i powiązać jednostki w społeczeństwie ludzkiem, by dla téj miłości zwalczyć samolubstwo w każdéj postaci, samolubstwo pychy przez pokorę ofiary pełną, samolubstwo mamony przez zamiłowanie jałmużny i dobrowolnego ubóstwa, samolubstwo panowania przez pogardę świata, samolubstwo materyalizmu przez dążność za dobrami duchowemi, nadprzyrodzonemi. Najwyższe jego przykazanie to przykazanie miłości; środkiem najgłówniejszym osięgnięcia celu to łaska z góry i wolna miłość Boga i bliźniego. Nazywa się dla tego słusznie sancta mater Ecclesia.

A jego ścieżki przez całe wieki historyi, przez wszystkie ludy znaczone są dziełami miłości. Z drzewa téj charitas christiana, co wzrosło w bujne konary wśród wieków powodzi w pobożnych zakładach, dzisiaj jeszcze spożywamy owoce. Są one i dzisiaj ostatnią ucieczką dla biednych, których industryalizm bez serca na ulicę wyrzuca. Dzisiaj dzieci tylko Kościoła odchylają serce biednemu, podnosząc i ratując. A kto takie zasady tak w ciało ubiera, kto je w życiu tak pisze na chorągwi, ten tylko jedyny zdolen wychowywać w miłości dla miłości. Skarżą się dzisiaj wielokrotnie: że nie ma właściwie d z i e c i, że młodzież jest krnąbrna i zuchwała. Dziesięcioletnie dzieci giną z własnéj ręki, a zbrodnie starych plamią dziecęce serce; uczniowie rzucają się na własnych nauczycieli! To owoc wychowania bez miłości Boga i bliźniego, bez współudziału Kościoła; to temu, że rozum kształcą z zapomnieniem o sercu.

Niech Kościołowi społeczeństwo przywróci prawo przez Boga, historyą i naturę rzeczy nadane, a szkoła spełni zadanie przez Boga jéj wskazane i przez społeczeństwo z upragnieniem dziś więcéj, jak kiedybądź oczekiwane. Fiat, fiat!

O używaniu imienia Marya zamiast Maryanna.

Odkąd wielu poniosło śmierć męczeńską za wiarę chrześciańską i przez to Kościół św. zyskał patronów w niebie, chrześcianie coraz więcéj przy chrzcie św. przyjmowali imiona tych, których Kościół uznał za świętych. Kościół wprawdzie nie zabraniał pod grzechem używania imion i nieświętych, a zakazał tylko niedorzecznych, bajecznych lub imion bóstw pogańskich. Mimo to jednak życzeniem jest Kościoła św., aby wierni świętych używali imion. Jakoż większa część chrześcian postępuje za wskazówką Kościoła i przyjmuje przy chrzcie ś. imię świętego, aby tym sposobem mieć z jednéj strony szczególnego patrona w niebie, z drugiéj zaś przykład i zachętę do naśladowania cnót tegoż świętego. Mała tylko liczba przybiera imiona nieświętych, lecz i ci często obok tychże imion dobierają drugie imię świętego i czynią przez to zadość przepisom Kościoła.

Chociaż z pomiędzy imion świętych Kościół ś. nie wykluczył żadnego imienia jakimkolwiek dekretem, istnieje w całym świecie katolickim, a zwłaszcza w Polsce zwyczaj wyróżniania dwóch Imion, dla których okazujemy cześć nadzwyczajną, to jest Imion **JEZUSA i MARYI**. Imienia Jezusa c-o używają, zdaje się, nigdzie, choć podobno, co nie jest zdrożnem, nadawają je nieraz w Hiszpanii. Imię Maryi nadawają w tych krajach, w których Matkę Boską w inny mianują sposób. We Francyi nadają imię „Marie“, gdyż tam Matka Boska nosi tytuł „Notre Dame.“ Natomiast w tych krajach, w których Matkę Boską wzywają pod imieniem Maryi, robią pewną zmianę. Tak u Niemców jako imię chrzestne używa się Marie,

gdy tymczasem „Maria“ przysługuje saméj tylko Matce Boskiéj. Nawet Hiszpanie, naród najarystokratyczniejszy ze wszystkich, uznawają, że nie godzi się pospolitować tego świętego Imienia i dla tego choć mają Matkę Boską za patronkę, używają imion, utworzonych od świąt Matki Boskiéj, i ztąd istnieją w Hiszpanii Annuncyaty, Dolorozy itd. Wielka ta cześć widoczną była i na dworze królewskim, na którym zmarłą przed rokiem królowę znano pod imieniem Mercedes.

Również i Polacy po przyjęciu wiary chrześciańskiéj uznawali, że Pan Jezus i Panna Marya są świętymi w najwyższem znaczeniu: Pan Jezus jako Bóg, Panna Marya jako „uzupełnienie Trójcy Przenajświętszéj,“ wedle wyrażenia Ojców Kościoła. Dla tego to szczególniejszą czcią otaczali zawsze Pannę Maryą i wyróżniali ją wspólnie ze Zbawicielem; dla tego powstały nazwy Pan Jezus, Panna Marya, bez dodatku „święty“, „święta“. Trudno wypośrodkować, o ile słusznem jest twierdzenie Augusta Cieszkowskiego („Ojcze nasz“, wyd. II, Poznań 1870, str. 265), że Polacy cześć tak wielką oddawali Matce Boskiéj dla tego, ponieważ wogóle więcéj praw przyznawali niewiastom, niż inne narody. Faktem jest tylko cześć Matki Boskiéj tak wielka, iż nawet dysydenci polscy jéj nie zaniedbywali. Przykładem również téj czci wielkiéj jest wieszcz narodowy, który swe uzdrowienie przypisywał cudownéj pomocy Matki Boskiéj, i dla tego nieraz wysławiał Ją w poezyach i włożył w usta Konradowi słowa, któremi gromi używanie przy biesiadzie imion Jezus, Marya:

Słuchaj ty, tych „ m ieionny przkieimlichach wara!
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mięszam się do wszystkich świętych w litanii,
Lecz nie pozwolę bluźnić imienia Maryi.“

(Dziady, część III, scena I).

Z powodu więc już głębokiéj czci dla Imion Jezusa i Maryi Polacy nie używali nigdy imienia Jezus; Maryą zaś chcieli mieć wprawdzie patronką dla swych dzieci, lecz w tym celu na chrzcie św. nadawali imiona Maryan, Maryanna (w miejsce Mariana) na oznaczenie, iż dziecko jest synem lub córką Maryi. Używanie to było jak najsłuszniejszem nie tylko ze względu na dwuznaczniki, mogące nastąpić w razie używania imienia Marya, ale nawet ze względu na znaczenie. Jeżeli bowiem chrześcianie zostają w stosunku braci i sióstr do świętych, a nawet do samego Zbawiciela świata pod pewnym względem, to Matki Boskiéj mogą być tylko synami lub córkami, stósownie do słów Chrystusa Pana, wyrzeczonych na krzyżu; „Oto syn twój, oto matka twoja!“ (Wielu uważa, że Maryanna oznacza tyle, co Marya-Anna. Tegoż mniemania błędnego jest Karłowicz w swéj rozprawie o słoworodzie ludowym, umieszczonym w „Dwutygodniku naukowym z r. 1878).

Zmieniać się jednak zaczął ten piękny zwyczaj od czasów, jak na tronie polskim zasiadły kolejno dwie Francuzki, noszące imię Marya, tj. Marya Ludwika, żona Władysława IV, a następnie Jana Kazimierza, i Marya Kaźmiera, żona Jana III. Od owego czasu, a zwłaszcza od Stanisława Augusta, za którego czasów zapanowała francuzczyzna i obok odrobiny dobrego nieskończoną ilość sprowadziła złego, istniejącego dotąd, zjawiła się w Polsce „nowa panna Marya“ (Witwicki, „Wieczory Pielgrzyma“, Lipsk 1866, t. II str. 159). Jakoż słuszność ma Witwicki, pisząc, „że mogło to tylko powstać w towarzystwie skażonych obyczajów, obumarłego ducha, zepsutego smaku, zcudzoziemczałéj mowy i wcale wyzutem z narodowych tradycyi, przyzwyczajeń i uczuć“ (str. 158). Odtąd pozostaje ta nazwa i wywołuje zgorszenie u ludu prostego, a jednak nie przestaje się coraz bardziéj rozszerzać nawet wśród niższych warstw społeczeństwa, mimo że wyższe warstwy chciałyby używanie imienia Maryi zmonopolizować dla siebie. Oprócz zgorszenia, jakie wywołuje używanie tego imienia świętego jako imienia chrzestnego, powstają nieraz dwuznaczniki, np. wymieniony przez Witwickiego: „panna Marya poszła do Panny Maryi (nie wiadomo, czy do kościoła Panny Maryi, czy do towarzyszki), które na podobne zasługują napiętnowanie, jak ów wierszyk, umieszczony przez pewnego senatora na kościele przez niego wybudowanym:

„Ceniący godność, Wszechmocny Pan wi (zamiast wie),
Czemu senator nie utonął w Tanwi.
A że Pan Panu życie uratował,
A więc Pan Panu godność wybudował.“

Dochodzą to dwuznaczniki nieraz do tego stopnia, iż mimo wszelkiéj usilności trudno zrozumieć, czy mowa o osobie żyjącéj na ziemi, czy o Matce Boskiéj. Może też niejednemu zdarzył się wypadek, iż zapytany nie mógł dać odpowiedzi i musiał oświadczyć, że nie rozumie pytania z powodu niejasności wyrażenia „panna Marya.“

Powody tego (otwarcie powiedzmy) bezczeszczenia imienia Maryi są rozmaite. Prawda, że nic się nie dzieje bez wpływu czy to dobrego, czy złego, trudno jednak używanie to przypisywać bezpośredniemu wpływowi szatana, jak to w podobnéj sprawie uczynił pewien misyonarz. Znalazłszy w Indyach miasto Mariamacovi, a w niem pagodę bóstwa Mariamel, sądził, że szatan chyba natchnął pogan, aby imię Maryi nadali bogini (Annales de la sainte Enfance nr. 89 str. 411, grudzień 1862, cytowane w Gaumego Traité de S. Esprit, wyd. 2, t. II str. 157—158). Są powody inne, przyrodzone, któremi się da wytłomaczyć to używanie. Przedewszystkiem, jak już wspomniałem, chęć naśladownictwa obcych narodów, tak rozpowszechniona w narodzie polskim, iż przez rozżalonego poetę zasłużył sobie na zgryźliwą nazwę „papugi narodów“ (Słowacki, Grób Agamemnona). Z pomiędzy zaś wszystkich narodów francuzki od dłuższego czasu za wzór służył i niestety służy dotąd jeszcze Polakom. Dla tego to właśnie używanie przez Francuzów, osiedlających się w Polsce, imienia „Marie“ spowodowało i Polaków, mających z nimi styczność, do używania imienia Marya. Ponieważ zaś z początku z Francuzami stosunki mieli jedynie magnaci, ci pierwsi zaczęli nadużywać tego imienia świętego. Ale Polacy, mimo hasła: „„szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie“. są narodem, jak rzadko który, arystokratycznym. Mimo wygadywań na magnatów, szlachcic uboższy śledził pilnie, jakiego jest zdania jego protektor i starał się naśladować „dobry ton“ magnata. W ten to sposób zwolna rozszerzył się ten zwyczaj pomiędzy szlachtą, a dzisiaj istnieje już nie tylko w większych miastach, ale i po małych miasteczkach. Czy jednak naśladowanie Francuzów jest słuszne, wątpić się godzi, skoro Francuzi Matce Boskiéj inne nadają imię, niźli osobom żyjącym. W żadnym razie nie godziłoby się ich naśladować dla tego jedynie, iż są Francuzami i stoją na czele mody. Łatwo bowiem dojść może do tego, że w wieku obecnym, wieku wpływów i prawie panowania Żydów, chrześcianie, ku uciesze tychże, a ku wzgardzie Zbawiciela świata, zaczną chłopcom nadawać imię Jezus i temżeimieniem ich nazywać.

Drugim powodem, również już wspomnianym, jest chęć wyróżnienia się wyższych warstw społeczeństwa od niższych. Ztąd to właśnie oddziaływanie, aby to imię się nie pospolitowało, jakoby imiona nie były wspólne dla wszystkich chrześcian. Prawda, są imiona piękniéj lub mniéj pięknie brzmiące; ależ dla tego zostawione jest do wyboru rodzicom, jakie imię chcą nadać dziecku. Skoro zaś nadadzą mu jakie, nie powinni za pomocą zmiany imienia wyróżniać je od innych ludzi. Smutna to bowiem widzieć człowieka, który nie mogąc niczem innem się odznaczyć, takiego używa odróżnienia.

W takich okolicznościach jeżeli komu, to kapłanom przystoi powstrzymywać szerzenie się zgubnego zwyczaju. Mogą zaś mieć przykład pomiędzy starszymi współbraćmi, wśród których pono najwięcéj znajduje się takich, co nie troszcząc się o to, że się narażają na gniewy albo uwagi, stale trwają przy dawnym zwyczaju. Przykładem tym lepszym może być władza dyecezalna, z jéj to bowiem prawdopodobnie wiedzą oświadczono przed siedmiu laty pensyonarkom u PP. Urszulanek, że nie mają przybierać przy bierzmowaniu imienia Maryi, bo go nie otrzymają. Nie należy zważać na uwagi tych, którzy radzą za-

pobiedz niedogodności nazywaniem Matki Boskiéj Najświętszą Maryą Panną. Dziwne to domaganie, aby dla jednostek miano zmieniać tradycyą narodową. Przez tę zmianę bowiem zacierałaby się różnica, którą naród robił dotąd między innymi świętymi a Matką Bożą, potrzebowałaby owego dodatku „Najświętsza", jak święci potrzebują dodatku „święty", aby ich odróżnić od ludzi żyjących.

Na zakończenie wspomnieć mi należy mimochodem o błędach, używanych przy innych imionach, które prawdopodobnie początek wzięły z powodu przemiany Maryanny na Maryą. Dla wielu, którzy uważają imię Maryanna za gminne, wstrętną jest wogóle końcówka „na", chociaż oznacza po prostu pochodzenie. Dla tego odrzucają ją w tych słowach, w których jest konieczną. I tak istnieje św. Juliana, a nie ma w kalendarzu rzymskim Julii; mimo to ci, co używają imienia Marya, wytworzyli z Juliany (lub, jak zwykle wymawia się, Julianny) Julią, choć to dwa odmienne imiona, Julia bowiem pochodzi od męzkiego imienia Juliusz, a Juliana od imienia Julian (tyle co „syn Juliusza"). Podobnież odmiennemi są Paula i Paulina, pierwsze bowiem odpowiada męzkiemu imieniu Paweł, a drugie imieniu Paulin, a jednak nieraz widzimy ich pomięszanie. Doszło nawet do tego, że i wyrazy niektóre z odmiennemi końcówkami odsądzono od prawa obywatelstwa i z Elżbiety np. zrobiono jakąś Izabellę, a wreszcie nawet Izę. Podobnie postępują z imionami innemi. Wreszcie gdy nie potrzebują przybierać odmiennéj pisowni, bo jest wspólna językowi polskiemu z cudzoziemskiemi, wymawiają przynajmniéj z cudzoziomska, np. imię Artur.

X. Wojciech Stanisław Andersz.

KRONIKA
DYECEZALNA I ZAGRANICZNA.

Poznań. Sąd wałecki skazał J. Emin. ks. Kardynała Ledóchowskiego na dniu 19 bm. za to, że rzucił ekskomunikę na proboszcza rządowego Lizaka w Skrzetuszu, na 2000 m. kary, ev. 200 dni więzienia, współoskarżonych zaś braci Dobberstein i p. Rhode uznał niewinnymi. Jaki cel mogą mieć te grzywny i więzienia, na które sądy pruskie skazują wciąż Kardynała-Prymasa, i to w czasie, kiedy układy o zniesienie prawodawstwa majowego się toczą, trudno pojąć, — czy to ma wpłynąć na podniesienie powagi sądów? — Jak lekkomyślnie dozory kościelne zarządzają majątkiem kościelnym, jakich nadużyć się dopuszczają, pokazuje znowu dozór kościelny w Lussowie, który wypożyczył na hipotekę 6000 tal. i umieścił je na szary koniec, tak że przy subhastacyi upadły. — W archikatedrze naszéj stanie niezadługo piękny pomnik, który wznoszą śp. ks. Prałatowi Koźmianowi jego przyjaciele. — Ks. Polczyński skazany został dnia 18 b. m. przez sąd inowrocławski za „nieprawne" spełnianie czynności kapłańskich w parafii grabskiéj na 70 m. grzywien albo 14 dni więzienia i koszta.

Niemcy. Nuncyusz papiezki w Wiedniu, Mgr. Jacobini, przybył 14 bm. w towarzystwie dwóch sekretarzy do Gastein. Ponieważ tamże przebywał ks. Bismarck, ztąd wniosek, że podróż ta w ścisłym stoi związku z układami pomiędzy Stolicą Apost. a Niemcami. Jeżeli ks. Bismarck uznał za konieczne z reprezentantem Ojca św. osobiście się porozumieć, to dowód, iż dłużéj nie uważa za stosowne zwlekać rokowań i wyjść chce z dotychczasowéj rezerwy. O treści i rezultacie narad w Gasteinie zapewne nie tak prędko się dowiemy. Mgr. Jacobini bawił 5 dni w Gastein i kilkakrotnie z ks. Bismarckiem konferował. Według zapewnień urzędowych rokowania toczyły się przedtem w Wiedniu.— Faktem, świadczącym o pewnéj zmianie w usposobieniu wyższych sfer rządowych, jest odwołanie ożenionego z protestantką byłego księdza katolickiego Lauer z posady radzcy szkolnego w Kolonii. Kolońscy katolicy upominali się o to długi czas w petycyach, w sejmie, lecz napróżno. Falk był nieubłagany wobec katolików, chociaż nauczyciela protestanta skasował za to, że nie chciał wziąść ślubu kościelnego. Minister Puttkamer uznał, że to anormalny stosunek, aby ksiądz, który podeptał śluby i przeniewierzył się Kościołowi, miał dozorować dzieci katolickie. Pozostaje jeszcze jeden inspektor katolicki, ożeniony ksiądz Schroetter.

Wiec katolików śląskich, jaki się odbył w Bytomiu 15, 16 i 17 bm., a zwłaszcza dwa zebrania, które urządzono dla katolików Polaków Górnego Śląska, miały głównie na celu agitacyą wyborczą. Według sprawozdań dzienników niemieckich, nie brakło też różnych fałszywych tonów z powodu narodowego stanowiska Górnoślązaków. Zebranie tegoroczne doznało poraz pierwszy téj nadzwyczajnej łaski, że burmistrz Bytomia, chociaż protestant, powitał zebranych i życzył, aby narady przyczyniły się do przywrócenia pokoju pomiędzy państwem a Kościołem. W poniedziałek 15 bm. odbyło się naprzód pod przewodnictwem kapelana Schirmeisen zebranie pań, na którem do 1000 niewiast było obecnych. Przemawiał naprzód kuratus Krahl z Raciborza o temacie na dzisiaj bardzo stosownym, to jest o zbytku i gonieniu za modą. Ks. prefekt Meer z Wrocławia powiódł zebranie w duchu do Rzymu nad grób św. Heleny, który niewiasty tak usilnie upomina do pobożności, do spełniania ważnych obowiązków i zadań niewiasty. Żony wobec mężów, dzieci i służby, panny wobec rodzeństwa, przyjaciółek, przy wyborze mężów winny dawać wciąż świadectwo wierze. Ks. kapelan wyższy Koethe z Głupczyc mówił o godności i wychowaniu niewiast, a ks. lic. Micke z Nissy, rozwodząc dalej ten temat, mówił o apostolstwie niewiast. Wieczorem tego dnia odprawiono nabożeństwo a następnie zebrano się celem powitania się wzajemnego. — Nazajutrz po Mszy św. odbyło się zebranie celem ukonstytuowania wiecu. W imieniu komitetu zagaił zebranie kapelan Schirmeisen, wskazując na ważne zadania, jakie dziś mają przed sobą katolicy, a następnie odczytał odpowiedź Ojca św., jaką otrzymano na adres do niego wysłany i pisma ks. Biskupa Förstera i ks. Biskupa ołomunieckiego. Przewodniczącym wiecu obrano hr. Lazy Henkel Donnersmark, pierwszym wiceprezydentem hr. Schaffgotsch, drugim radzcę i proboszcza Delocha z Król. Huty, również mianowano przewodniczących do rozmaitych sekcyi. Po południu od 1 do 5 odbyło się pod przewodnictwem ks. Edmunda Radziwiłła posiedzenie publiczne polskie, na którem do 4000 osób było obecnych. Ks. Radziwiłł bronił naprzód stanowiska centrum wobec ceł i Polaków. Ks. Edler, proboszcz z Bujakowa, poruszył w pewnej części swej mowy kulturkampf. Ks. kuratus Wrzodek z Opola wywodził, dla czego katolicy wszystkim ustawom państwa poddać się nie mogą, że niejednokrotnie przychodzą w takie położenie, że raczej Boga, aniżeli ludzi słuchać muszą. Ks. kapelan Riemel ze Strzelec wykazywał potrzebę czytania katolickich pism, ks. dziekan Widera z Wieszowy polecał wiązanie się w najrozmaitsze stowarzyszenia katolickie; ks. Sobota z Rept zaś mówił podobno bardzo niefortunnie o języku polskim na Śląsku, tak że spowodował p. Miarkę do zaprotestowania i oświadczenia, że dla zbawienia duszy potrzeba zachować język ojczysty. Trudno zaiste pojąć, jak księża mogą wygłaszać zdania, tak nieprzyjazne innéj narodowości, jakoby nie wiedzieli, że to z rozporządzenia Boskiego są różne narody i języki. W ustach kapłana okrzyk germanizacyjny jakżeż się zgadza ze sumieniem i miłością bliźniego! — Zebranie pierwsze publiczne Niemców katolików o 6éj wieczorem tegoż dnia zagaił hr. Lazy Donnersmark mową o obecnem położeniu Kościoła i wewnętrznym stanie państwa pruskiego; radzca i dziekan Porsch z Opola mówił o kwestyi szkolnéj; redaktor naczelny Hager z Wrocławia rozwodził się nad praktycznem rozwiązaniem kwestyi socyalnéj i w Kościele i w powrocie do zasad chrześciańskich wskazuje jedyny ratunek na nędze społeczne. Redaktor Riedinger mówił o szkodliwych skutkach liberalnéj prasy, o panoszeniu się w dziennikach żydów i ich niemoralnym wpływie. — W środę odbyli Polacy pielgrzymkę do Piekar, gdzie się uroczyste odbyło nabożeństwo a po 12 zebrali się na drugie posiedzenie publiczne, któremu przewodniczył z powodu słabości ks. Edm. Radziwiłła, dziekan Widera. Redaktor Miarka mówił o gryndersiwie i szwindlu, o zakładaniu Kółek włościańskich; Zaruba z Raciborza o prasie, ks. prob. Engel o dwóch władzach: kościelnéj i państwowéj, ks. Philippi z Łąk o postępowaniu przy wyborach. W końcu przyjęto 6 rezolucyi, a pomiędzy niemi jednę téj treści, że „religią jedynie w języku ojczystym wykładać można." Ks. Widera zakończył zebranie okrzykiem na cześć Papieża i cesarza, poczem poszli wszyscy do kościoła, aby się wspólnie pomodlić. — Na drugiem i ostatniem zebraniu niemieckiem przemawiał dr. Franz o położeniu obecnem w Niemczech, o zmianach w polityce wewnętrznéj i nadziejach katolików co do zaprzestania walki kulturnej, ks. E. Radziwiłł o walkach kościelno-politycznych i położeniu Górnoślązaków, przyczem zaznaczył z przyciskiem, że religia, język ojczysty i narodowość Górnośl. winny być zachowane; Schalscha mówił o polityce gospodarczej, Micke z Nissy o położeniu i nadziejach katolików, Schaffgotsch z Kopic zachęcał do wytrwałości. W końcu przyjęto rezolucye rozliczne w sprawie szkoły, walki kulturnej, prasy, stowarzyszeń katolickich itd.

Stowarzyszenie prawników katolickich (adres: radzca oficyałatu dr. Maas we Fryburgu) rozpisał konkurs na dzieło „o stosunku nowszych niemieckich kościelno-politycznych praw do wiary i praw Kościoła." Jako nagrodę przeznaczono 200 m., przyczem autorowi zapewniono prawo własności do pracy. Termin nadesłania naznaczono na 6 miesięcy. — Według najnowszéj publikacyi urzędowych cesarskiego urzędu statystycznego liczba samobójstw nadzwyczajnie w ostatnim czasie się powiększyła. Winą tego jest ogólna nędza, jaką liberalne prawodawstwo ostatnich lat na kraj sprowadziło, chodząca w parze z brakiem wszelkiéj religii. Kto przykuł wzrok i serce do

skarbów i rozkoszy téj ziemi i nie troszczy się wcale o to, co go czeka za grobem, kto tylko siebie i zadowolenia własnego szuka jako cel ostatni wszystkich swych działań, a nie pyta się o obowiązki względem rodziny i społeczeństwa, kto wiarę w Boga i rządy Boskie, która daje siłę do znoszenia cierpień, w sobie przytłumia, ten z życia nic sobie nie robi i wnet je porzuca, jeżeli mu oczekiwanego zadowolenia nie daje. Nie ma innéj rady, jak Kościołowi i szkole przywrócić wolność, aby mogły na nowo wpajać w społeczeństwo religią. — W archidyecezyi kolońskiéj z 813 probostw jest obecnie 142 osieroconych. Ponieważ w ośmiu nadto parafiach skutkiem ustaw majowych zakazano proboszczom sprawować funkcye kościelne, jest wogóle 150 parafii pozbawionych regularnego pasterstwa dusz. — W Bawaryi pracuje bardzo skutecznie nad wychowaniem katolickiem młodzieży stowarzyszenie w tym celu zawiązane. Jak znakomite są owoce téj pracy, pokazuje wykaz pism, które towarzystwo to wydaje i liczba ich abonentów. „Ambrosius" (zajmujący się pasterstwem dusz dzieci) liczy 1200 przedpłacicieli; „Kath. Schulztg" 4000; „Raphael" (dla dojrzalszéj młodzieży) 10,000; „Nothburga" (dla służby) 11,800; „Monika" (dla rodzin) 45,000; i „Schutzengel" (dla dzieci) 60,000. Do tego przychodzi jeszcze kalendarz „Moniki" i rozmaite broszury. — W Wrocławiu umarł 19 bm. prałat J. Św. i proboszcz kapitulny ks. Józef Neukirch, ostatni z kanoników, którzy wybierali obecnego ks. Biskupa wrocławskiego. Zmarły miał lat 79. R. † I. † P.

Rzym. Na konsystorzu 18 bm. mianował Ojciec św. Kardynałami nuncyuszów, mgrów Meglia, Cattani, Jacobini i Sanguini, daléj 6 Biskupów dla Włoch i 2 dla Meksyku. Po konsystorzu wysłani zostali kuryerzy nadzwyczajni z gwardyi szlacheckiéj do Paryża, Madrytu, Wiednia i Lizbony, aby zawieźć nuncyuszom wiadomość o ich nominacyi na Kardynałów i wręczyć im czapeczki kardynalskie; birety czerwone, które zwykle przywożą prałaci specyalnie do tego wyznaczeni, zostaną nuncyuszom wręczone tą razą przez audytorów odnośnych nuncyatur. W poniedziałek 22go b. m. otrzymali na konsystorzu kapelusze kardynalskie Kardynałowie: Desprez, Pie, Haynald, Alimonda i Simor. Ostatni był prekonizowany w r. 1873, a dotychczas kapelusza nie odebrał. Kardynał ks. Fürstenberg, Arcb. ołomuniecki, Kard. Americo Ferreira dos Santos, Biskup z Porto przybędą na Boże Narodzenie do Rzymu i razem z 4 nowymi Kardynałami otrzymają kapelusze. Mgr. Czacki ma się udać do Paryża w końcu bież. mies. w towarzystwie dwóch prałatów, z prawem kanonicznem dobrze obeznanych, a zamianowanych attachés nuncyatury, Mgrów Terrata i Conti. — Rząd włoski wypłaca Biskupom pensye dopiero wtenczas, kiedy im udziela exequatur; chociażby lat kilka byli na stolicy biskupiéj, zaległéj pensyi nie otrzymują. Jest to prosty rabunek. Ponieważ jednak w ostatnim czasie znaczniejsza liczba Biskupów została obdarzoną exequatur, skarb włoski począł się tak wypróżniać, że postanowiono przez pewien czas nie udzielać wcale exequatur. — Z powodu śmierci brata hr. Karola Pecci otrzymał Ojciec św. telegramy kondolencyjne od wielu monarchów i wysokich osób prywatnych. — Dotychczasowy jenerał OO. Franciszkanów (Minor. Conv.) zrezygnował ze swéj godności. Obrano jenerałem O. Bonawenturę Soldatic, prowincyała Dalmacyi, Istryi i Padwy. Z trzech najwyższych urzędów przy jenerale powierzono urząd socyusza, jak piszą „Wiad. Kośc.", O. Leonowi Noras, Polakowi, spowiednikowi apostolskiemu w Loretto, znanemu dobrze uczestnikom pielgrzymki rzymskiéj w 50letnią rocznicę biskupstwa Piusa IX.

Austrya. W miesiącu bieżącym obchodził proboszcz Kapituły u św. Szczepana dr. Jan Schwetz 50letni jubileusz kapłański. Kapłan ten znany jest i u nas ze swéj wybornéj dogmatyki, używanéj przez długie lata przed Perronem na wszystkich uniwersytetach austryackich. Wielu duchownych ze wszystkich dyecezyi austro-węgierskich kształciło się pod jego kierownictwem w tak zwanem Frintaneum, instytucie ad S. Augustinum. Na Sobór Watykański (1870) powołany jako konsultor był jednym z najgorliwszych pracowników. Jubilat liczy obecnie 70 lat. — Męzka Kongregacya maryańska w Wiedniu święciła w dzień Wniebowzięcia M. Boskiéj trzywiekowy jubileusz swego istnienia. Nabożeństwo odbyło się w kaplicy kongregacyjnéj w kościele uniwersyteckim. Kongregacyą tę założył rektor Jezuitów, ks. Wawrzyniec Magius; przez lat 85 nie dawała znaku życia po rozproszeniu Jezuitów. W r. 1877 O. Klemens Schrader S. J., profesor dogmatyki na uniwersytecie wiedeńskim wskrzesił ją na nowo do życia. Dzisiaj Kongregacya liczy 143 członków, pomiędzy nimi dwie osobistości bardzo wysoko postawione, 4 z wydziału lekarskiego, 11 z teologicznego, 3 z filozoficznego, 5 z prawniczego, 8 wojskowych, 3 profesorów, 48 urzędników, 33 przemysłowców, 9 kupców, 13 wyrobników i 4 artystów. Prezesem Sodalisów jest sędziwy ks. Józef Fr. Stöger T. J., znany jako misyonarz i pisarz. Celem Kongregacyi jest wśród powszechnego indyferentyzmu zagrzewać znajomych i przyjaciół do wiary i pobożności pod opieką Maryi.

Francya. Nową ciężką stratę poniósł Kościół we Francyi Mgr. de la Tour Auvergne, Arcb. w Bourges umarł 17 bm. prawie nagle, gdyż w dzień przed śmiercią przewodniczył na synodzie swego duchowieństwa, któremu poprzednio przewodniczył także w rekolekcyach. Zmarły Biskup urodził się r. 1826 i był bratem dawniejszego ambasadora w Wiedniu i ministra spraw zagr. w gabinecie Palikao. R. 1855 został audytorem roty dla Francyi, w r. 1861 koadjutorem w Bourges z prawem następstwa, a w roku następnym objął już sam rządy dyecezyi. — Po napaści na szpitale i szkoły radykalni wyciągają ręce po kościoły. Labuze, radykalny poseł stawił wniosek, wykluczający Biskupów i księży od zarządu nad kościołami, a oddający dyspozycyą nad ozdobieniem kościołów, aparatami, świecami i wszelkiemi innemi potrzebami kościelnemi radom kościelnym, mianowanym przez państwo. Radykalni kopiują, gdzie mogą, ustawy pruskie.

Belgia. Biskupi belgijscy zebrali się 1 b. m. w Mechlinie, aby się naradzić co do jednomyślnego postępowania w sprawie szkolnéj i zapobiedz skutecznie szkodliwym wpływom nowego prawa szkolnego. Skutkiem tych narad wydaną została instrukcya w łacińskim języku, przepisująca duchowieństwu sposób postępowania. Ogólne uwagi, motywujące potrzebę energicznéj obrony młodzieży, o zadaniu szkoły, o niebezpieczeństwie utraty wiary, jakie grozi młodzieży w nowych szkołach, przytaczane na dowód liczne orzeczenia Kongregacyi św., synodalnych rozporządzeń i biskupich oświadczeń, przedstawiają tak jasno i dobitnie potrzebę surowych rozporządzeń i stanowczego działania, że, aby się zachęcić do bacznego czuwania nad szkołami i upominania się o swe prawa, dokument ten późniéj ogłosimy. Instrukcya ta w szczegółowéj części zakazuje uczniom absolutnie uczęszczać do seminaryów nauczycielskich, urządzonych przez nowe prawo, tak że na spowiedzi rozgrzeszenie tylko pod tym warunkiem może być udzielone, jeżeli przyrzeczą uroczyście, że seminaryum opuszczą. Tak samo rozgrzeszenia otrzymać nie mogą nauczyciele przy tych zakładach ustanowieni. W miejscowościach, gdzie istnieją już wolne szkoły katolickie, muszą rodzice posyłać swe dzieci do tych szkół; jeśli je powierzą bezreligijnym szkołom komunalnym, nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, dopóki dzieci z tych szkół nie odbiorą. Dzieci zwiedzające szkoły komunalne nie podlegają żadnéj karze, bo nie mają świadomości tego, co czynią. Nauka religii w szkołach komunalnych nie może być udzielaną ani przez duchownych, ani przez nauczycieli, ani też przez osoby „kompetentne", wspomniane w ustawie, nawet przesłuchiwanie katechizmu w szkole jest zakazane. Tym sposobem i n t e r d y k t rzucony na szkoły jest zupełny. Tylko ci nauczyciele przy komunalnych szkołach obecnie ustanowieni mogą otrzymać absolucyą, którzy się powstrzymają od uczenia religii. — Pogłoska o rezygnacyi Bpa z Namur jest zmyśloną; Biskup ten zakazał niedawno swemu duchowieństwu brać udział w narodowéj uroczystości r. 1880, ztąd loża i rząd bardzo chętnieby go się pozbyli. Biskup z Tournay, o którego dymisyi loża już dawno rozpuszcza wieści, nie opuszcza także swego stanowiska.

Szwajcarya. W wielkiéj radzie genewskiéj obradowano 3 bm. nad wnioskiem Fazy'ego, domagającym się rozdziału Kościoła od państwa. Komisya cztery stawiła propozycye, zgadzające się w tem, że wszystkie jednomyślnie potępiały politykę kościelną Cartereta. Wszyscy czteréj sprawozdawcy przemawiali za zmianą istniejących stosunków, zwłaszcza dla tego, że stanowisko państwa wobec rzymskich katolików jest niesprawiedliwe. Na wniosek Cartereta postanowiono odroczyć dyskusyą aż do 27 bm.

Misye zagraniczne. Ojciec św. z wielką troskliwością zajmuje się afrykańską misyą. Już Pius IX urządził w Afryce rozmaite centra dla misyi; obecnie na propozycyą Biskupa Algieru, który w téj chwili bawi w Rzymie, ma być dla téjże misyi na wyspie Malcie założone francuzkie seminaryum. Nadto międzynarodowe towarzystwo, zajmujące się badaniem wnętrza Afryki, istniejące na Malcie od 1878, prosiło Stolicę św. o założenie wszechnarodowego kolegium dla afrykańskiéj propagandy na wyspie Gozo w pobliżu Malty. W zakładzie tym wychowywać się będą na przyszłych apostołów młodzi Negrowie.

Z Teologii Pastoralnéj.

Instrukcya św. Kongr. de Propaganda Fide co do wniosków o dyspensy małżeńskie.

Władze nasze archidyecezalne wydały pod d. 8 listopada 1867 r. okólnik (ogłoszony w „Dzien. Urzęd. Kość." Nr. 1 z r. 1867), pouczający, jak wnioski o dyspensy małżeńskie winny być sformułowane, już to aby uchronić petycye od bezskuteczności, już też, aby zyskane dyspensy nie były narażane na nieważność przez niedokładne podanie wszelkich okoliczności. Dla uzupełnienia téj instrukcyi dyecezalnéj podajemy obszerną instrukcyą, wydaną pod dn. 9 maja 1877 r. przez Kongregacyą de Propaganda Fide, sądząc, że przez to ogólnéj potrzebie czynimy zadość:

Instructio super dispensationibus matrimonialibus.

Cum dispensatio sit juris communis relaxatio cum causae cognitione, ab eo facta, qui habet potestatem, exploratum omnibus est dispensationes ab impedimentis matrimonialibus non esse indulgendas, nisi legitima et gravis causa interveniat.

Quin imo facile quisque intelligit, tanto graviorem causam requiri, quanto gravius est impedimentum, quod nuptiis celebrandis opponitur. Verum haud raro ad S. Sedem perveniunt supplices litterae pro impetranda aliqua hujusmodi dispensatione, quae nulla canonica ratione fulciuntur. Accidit etiam quandoque, ut in hujusmodi supplicationibus ea ommittantur, quae necessario exprimi debent, ne dispensatio nullitatis vitio laboret. Idcirco opportunum visum est in praesenti Instructione paucis perstringere praecipuas illas causas, quae ad matrimoniales dispensationes obtinendas juxta canonicas sanctiones, et prudens ecclesiasticae provisioni arbitrium, pro sufficientibus haberi consueverunt; deinde ea indicare, quae in ipsa dispensatione petenda exprimere oportet.

Atque ut a causis dispensationum exordium ducatur, operae pretium erit imprimis animadvertere, unam aliquando causam seorsim acceptam insufficientem esse, sed alteri adjunctam sufficientem existimari; nam quae non prosunt singula, multa juvant. Hujusmodi autem causae sunt, quae sequuntur:

1. Angustia loci sive absoluta sive relativa (ratione tantum Oratricis), cum scilicet in loco originis, vel etiam domicilii cognatio foeminae ita sit propagata, ut alium paris conditionis, cui nubat, invenire nequeat, nisi consanguineum vel affinem, patriam vero deserere sit ei durum.

2. Aetas foeminae superadulta, si scilicet 24 aetatis annum jam egressa hactenus virum paris conditionis, cui nubere possit, non invenit. Haec vero causa haud suffragatur viduae, quae ad alias nuptias convolare cupiat.

3. Deficientia aut incompetentia dotis, si nempe foemina non habeat actu tantam dotem, ut extraneo aequalis conditionis, qui neque consanguineus neque affinis sit, nubere possit in proprio loco, in quo commoratur. Quae causa magis urget, si mulier penitus indotata existat, et consanguineus vel affinis eam in uxorem ducere, aut etiam convenienter ex integro dotare paratus sit.

4. Lites super successione bonorum jam exortae, vel earundem grave aut imminens periculum. Si mulier gravem litem super successione bonorum magni momenti sustineat neque adest alius, qui litem hujusmodi in se suscipiat, propriisque expensis prosequatur, praeter illum, qui ipsam in uxorem ducere cupit, dispensatio concedi solet; interest enim Reipublicae, ut lites extinguantur. Huic proxime accedit alia causa, scilicet Dos litibus involuta, cum nimirum mulier alio est destituta viro, cujus ope bona sua recuperare valeat. Verum hujusmodi causa nonnisi pro remotioribus gradibus sufficit.

5. Paupertas viduae, quae numerosa prole sit onerata et vir eam alere polliceatur. Sed quandoque remedio dispensationis succurritur vidua ea tantum de causa, quod junior sit, atque in periculo incontinentiae versetur.

6. Bonum pacis, quo nomine veniunt nedum foedera inter regna, et Principes, sed etiam extinctio gravium inimicitiarum, rixarum et odiorum civilium. Haec causa adducitur vel ad extinguendas graves inimicitias, quae inter contrahentium consanguineos vel affines ortae sint, quaeque matrimonii celebratione omnino componerentur; vel quando inter contrahentium consanguineos et affines inimicitiae graves viguerint, et, licet pax inter ipsos inita jam sit, celebratio tamen matrimonii ad ipsius pacis confirmationem maxime conduceret.

7. Nimia, suspecta, periculosa familiaritas, nec non cohabitatio sub eodem tecto, quae facile, impediri non possit.

8. Copula cum consanguinea vel affine vel alia persona impedimento laborante praehabita, et Praegnantia, ideoque legitimatio prolis, ut nempe consulatur bono prolis ipsius, et honori mulieris, quae secus innupta maneret. Haec profecto una est ex urgentioribus causis, ob quam etiam plebeis dari solet dispensatio, dummodo copula patrata non fuerit sub spe facilioris dispensationis: quae circumstantia in supplicatione foret exprimenda.

9. Infamia mulieris, ex suspicione orta, quod illa, suo consanguineo aut affini nimis familiaris, cognita sit ab eodem, licet suspicio sit falsa, cum nempe, nisi matrimonium contrahatur, mulier graviter diffamata, vel innupta remaneret, vel disparis conditionis viro nubere deberet, aut gravia damna orirentur.

10. Revalidatio matrimonii, quod bona fide et publice servata Tridentini forma, contractum est; quia ejus dissolutio vix fieri potest sine publico scandalo, et gravi damno, praesertim foeminae. At, si mala fide sponsi nuptias inierunt, gratiam dispensationis minime merentur, sic disponente Conc. Trid. Sess. XXIV, cap. V de Reform. matrim.

11. Periculum matrimonii mixti, vel coram acatholico ministro celebrandi. Quando periculum adest, quod volentes matrimonium in aliquo etiam ex majoribus gradibus contrahere, ex denegatione dispensationis ad ministrum acatholicum accedant pro nuptiis celebrandis spreta Ecclesiae auctoritate, justa invenitur dispensandi causa, quia adest non modo gravissimum fidelium scandalum, sed etiam timor perversionis, et defectionis a fide taliter agentium et matrimonii impedimenta contemnentium, maxime in regionibus, ubi haereses impune grassantur. Id docuit haec Sancta Congregatio in instructione die 17 Aprilis 1820 ad Archiepiscopum Quebecensem data. Pariter cum Vicarius Apostolicus Bosniae postulasset, utrum dispensationem elargiri posset iis Catholicis, qui nullum aliud praetexunt motivum, quam vesanum amorem, et simul praevidetur, dispensatione denegata, eos coram judice infideli conjugium fore inituros, S. Congregatio S. Officii in Fer. IV 14 Aug. 1822 decrevit: „Respondendum Oratori, quod in exposito casu utatur facultatibus sibi in Form. II comissis, prout in Domino expedire judicaverit.“ Tantumdem dicendum de periculo, quod pars catholica cum acatholico matrimonium celebrare audeat.

12. Periculum incestuosi concubinatus. Ex superius memorata instructione an. 1822 elucet, dispensationis remedium, ne quis in concubinatu insordescat cum publico scandalo, atque evidenti aeternae salutis discrimine, adhibendum esse.

13. Periculum matrimonii civilis. Ex dictis consequitur probabile periculum, quod illi, qui dispensationem petunt, ea non obtenta, matrimonium dumtaxat civile, ut aiunt, celebraturi sint, esse legitimam dispensandi causam.

14. Remotio gravium scandalorum.

15. Cessatio publici concubinatus.

16. Excellentia meritorum, cum aliquis aut contra fidei catholicae hostes dimicatione aut liberalitate erga Ecclesiam, aut doctrina, virtute, aliove modo de religione sit optime meritus.

Hae sunt communiores, potioresque causae, quae ad matrimoniales dispensationes impetrandas adduci solent; de quibus copiose agunt theologi, ac sacrorum canonum interpretes.

Sed jam se convertit Instructio ad ea, quae praeter causas in litteris supplicibus pro dispensationes obtinenda de jure vel consuetudine, aut stylo Curiae exprimenda sunt, ita ut si etiam ignoranter taceatur veritas, aut narretur falsitas, dispensatio nulla efficiatur. Haec autem sunt:

1. Nomen et cognomen Oratorum, utrumque distincte, ac nitide ac sine ulla litterarum abbreviatione scribendum.

2. Dioecesis originis vel actualis domicilii. Quando Oratores habent domicilium extra dioecesim originis, possunt, si velint, petere, ut dispensatio mittatur ad Ordinarium dioecesis, in qua nunc habitant.

3. Species etiam infima impedimenti, an sit consanguinitas, vel affinitas, orta ex copula licita vel illicita; publica honestas originem ducens ex sponsalibus, vel matrimonio rato; in impedimento criminis, utrum provenerit ex

conjugicidio cum promissione matrimonii, aut ex conjugicidio cum adulterio, vel ex solo adulterio cum promissione matrimonii; in cognatione spirituali, utrum sit inter levantem et levatum, vel inter levantem et levati parentem.

4. Gradus consanguinitatis, vel affinitatis, aut honestatis ex matrimonio rato, et an sit simplex, vel mixtus, non tantum remotior, sed etiam propinquior, uti et linea, an sit recta et transversa; item an Oratores sint conjuncti ex duplici vinculo consanguinitatis, tam ex parte patris quam ex parte matris.

5. Numerus impedimentorum, e. gr. si adsit duplex aut multiplex consanguinitas vel affinitas, vel si praeter cognationem adsit etiam affinitas, aut aliud quodcumque impedimentum sive dirimens, sive impediens.

6. Variae circumstantiae, scilicet an matrimonium sit contrahendum, vel contractum; si jam contractum, aperiri debet, an bona fide, saltem ex parte unius, vel cum scientia impedimenti; idem an praemissis denuntiationibus, et juxta formam Tridentini; vel an spe facilius dispensationem obtinendi; demum an sit consummatum, si mala fide, saltem unius partis, seu cum scientia impedimenti.

7. Copula incestuosa, habita inter sponsos ante dispensationis executionem, sive ante, sive post ejus impetrationem, sive intentione facilius dispensationem obtinendi, sive etiam seclusa tali intentione, et sive copula publice nota sit, sive etiam occulta. Si haec reticeantur, subreptitias esse et nullibi ac nullo modo valere dispensationes super quibuscumque gradibus prohibitis consanguinitatis, affinitatis, cognationis spiritualis, et legalis, nec non et publicae honestatis declaravit S. Congregatio S. Officii fer. IV 1 Augusti 1866. In petenda vero dispensatione super impedimento affinitatis primi vel secundi gradus lineae collateralis, si impedimentum nedum ex matrimonio consummato cum defuncto conjuge Oratoris vel Oratricis, sed etiam ex copula antematrimoniali seu fornicaria cum eodem defuncto ante initum cum ipso matrimonium patrata oriatur, necesse non est, ut mentio fiat hujusmodi illicitae copulae, quemadmodum patet ex responso S. Poenitentiariae diei 20 Martii 1842, probante s. m. Greg. XVI ad Episcopum Namurcensem, quod generale esse, idem Tribunal litteris diei 10 Decembris 1874 edixit.

Haec prae oculis habere debent non modo, qui ad S. Sedem pro obtinenda aliqua matrimoniali dispensatione recurrunt, sed etiam qui ex pontificia delegatione dispensare per se ipsi valent ut facultatibus, quibus pollent, rite, ut par est, utantur.

Datum ex Aedibus S. C. de Prop. Fide die 9 Maji 1877.

Pewien proboszcz przyjął fundacyą na odprawianie Mszy św. i unormował ich liczbę roczną podług normy przyjętej przez Ordynaryat, ale nie odniósł się pod tym względem do władzy duchownej po aprobacyą. Cóż powiedzieć o tym postępku?

Odp. Jest on niedozwolony i wykracza: 1) contra justitiam. Proboszcz albo dozór kościelny z nim odebrał sumę pewną jako fundacyą i przejął z nią obowiązek poczynienia kroków odpowiednich i potrzebnych. Bez wyraźnej aprobacyi władzy biskupiej mowy o fundacyi być nie może, bo proboszcz następców swoich w urzędzie prawnie krępować nie może i nie może nakładać im obowiązków. Tu nie spełnił warunku kontraktu, który się sam przez się rozumiał, ściągnął na siebie wielką odpowiedzialność i jest zobowiązany następnie zgłosić się po aprobacyą do władzy duchownej, a nawet w pewnym razie do restytucyi. Nadto postępek ten jest wykroczeniem 2) przeciw debita obedientia. Stolica Apost. zakazała wyraźnie przyjmować fundacye mszalne bez zezwolenia ordynaryusza i zagroziła karami kościelnemi wykraczającym przeciw zakazowi. Z szczególnego polecenia Papieża Urbana VIII postanowiła S. Congr. Concilii Tridentini interpretum: Haec S. Congregatio quibusvis capitulis, collegiis, societatibus et congregationibus necnon omnibus et singulis ecclesiarum ac piorum locorum, tam saecularium quam regularium, superioribus, vel aliis, ad quos pertinet, districte prohibet, ne in posterum onera perpetua suscipiant missarum celebrandarum, saeculares quidem sine Episcopi vel ejus Generalis Vicarii, regulares vero sine Generalis vel Provincialis consensu et licentia in scriptis et gratis concedenda; alioquin saecularis, qui hujus prohibitionis transgressor exstiterit, ab ingressu ecclesiae interdictus sit eo ipso; regularis vero poenam privationis omnium officiorum, quae tunc obtinebit, ac perpetuae inhabilitatis ad alia de cetero obtinenda, vocisque activae et passivae absque alia declaratione incurrat (cfr. Ferraris bibliotheca s. v. Missa quoad stipendium).

Z jaką ostrożnością przyjmować i rozszerzać należy tak zwane „objawienia prywatne," niech posłuży za nowy dowód następująca decyzya z Rzymu. Jak wiadomo, w wielu starych, ulubionych i szacownych książkach dla ludu czytamy, że Chrystus Pan objawił św. Bernardowi, „iż najboleśniejsze rany zadał mu na barkach ciężki krzyż." Otóż w nowszych czasach rozpoczęto rozpowszechniać, zwłaszcza w dyecezyi Nantes we Francyi, obrazy P. Jezusa z dwoma ranami na ramionach, z napisem: „Oto rana, która mi największe sprawiła boleści" i z modlitwą na odwrotnej stronie, odpowiednią do rzekomego objawienia. Św. Kongregacya Inkwizycyi w piśmie, wystósowanem w kwietniu r. b. do Biskupa owéj dyecezyi, odrzuciła obraz, potępiła podpis i wspomnioną legendę i nakazała wszelkie napisy, znajdujące się na rzeczonym obrazie, zatrzeć. (Proinde opus esse, ut inscriptiones omnes in imagine impressae deleantur). Zresztą św. Kongregacya poruczyła Biskupowi przypomnieć zalecenie, ogłoszone na rozkaz Papieża Piusa IX z 13 maja 1875, a ostrzegające przed rozszerzaniem niezwykłych nabożeństw, gdyż skutkiem tego można zasiewać pomiędzy ludem chrześciańskim błędy niebezpieczne wierze, a nieprzyjaciołom religii dawać powód do potępiania nawet czystej katolickiej nauki i prawdziwej pobożności.

DONIESIENIA LITERACKIE.

Na dzieło ks. prałata Likowskiego: „Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku, uważane pod względem zewnętrznych i wewnętrznych przyczyn jego upadku," złożyli przedpłatę w ilości 5 m. w Redakcyi:

16. Ks. dziekan Kukliński z Głuchowa. 17. Ks. E. Szymański, proboszcz z Dziewierzewa.

Sprostowanie. Do artykułu o kłamanych objawieniach M. Boskiéj w archidyecezyach naszych wkradła się pomyłka, gdyż fakt, jaki się wydarzył w maju r. z. pod pobliskiem Janowca Łopiennem, przeniesiono do parafii Żernickiéj, także w pobliżu Janowca położonéj. Omyłkę tę niniejszem prostujemy.

Przy końcu kwartału przypominamy Szanownym Czytelnikom, że czas odnowić przedpłatę. Najwygodniéj dla abonentów będzie złożyć prenumeratę na poczcie, która w spisie gazet, mających debit pocztowy, zamieściła „Przegląd Kościelny" **8 Nachtr. II Abth. Seite 5 sub litera t. Nr. 39a.** „Przegląd", jak dotychczas, uwzględniać będzie wszystkie pola nauki kościelnéj i praktyczne potrzeby duchownych w zawodzie pasterskim, a z czasem, jeśli liczba abonentów się wzmoże, i ramy swe powiększy. Dla Galicyi i Austryi zniżamy od 1 października przedpłatę kwartalną na półtora złr., półroczną 3 złr.

Redakcya.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.